Opłata pocztowa uiszczona gotówką

DWUTYGODNIK

Nr. 19 WARSZAWA, 15 PAŹDZIERNIK 1937 R. ROK XI

Redaktor Odpowiedzialny: Ks. L. ZAUNAR
Adres Redakcji:
Warszawa, ul. Leszno Nr. 20 m. 3. Tel. 11-01-80

Wydawca:
KOLEGJUM KOŚCIELNE WARSZAWSKIEJ PARAFJI EWANGELICKO-REFORMOWANEJ
Adres Administracji — Leszno 20. Tel. 11.46-32.

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie zł. 8; półrocznie zł. 4; kwartalnie zł. 2. Pojedyńczy numer 50 gr.

Ceny ogłoszeń za tekstem ustalone zostały jak następuje:
Szpalta — Zł. 60.—, 1/2 szpalty — zł. 35.—, 1/4 szpalty — zł. 25.—, 1/8 szpalty — zł. 15.—
W abonamencie udzielany będzie rabat

Konto czekowe Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 12.423

TREŚĆ NUMERU

1. *Ks. L. Zaunar* Moc w życiu i przy śmierci . . . 145
2. Poselstwo konferencji Ekumenicznej w Oksfordzie do Kościołów chrześcijańskich 146
3. *Paweł Hulka-Laskowski* Sprostowanie twierdzeń p. Wadwicza 149
4. *Wacław Wadwicz* Replika na „sprostowanie p. Hulki-Laskowskiego 151
5. Wiadomości z kościoła i o kościele . . . 152
6. Porządek nabożeństw (okładka)

Ćwierć miliarda ludzi mówi językami słowiańskimi!

Nauka języków państwu

zapewnia dobrobyt, mnoży kadry tłumaczów na użytek obrony narodowej, potęguje aktywność kulturalną wśród obcych i swoich, wzmaga ekspansję, jednostce zaś daje zamożność, umożliwia poznanie wszystkiego, ułatwia wszelką pracę i czyni świat cały bliskim.

Ile milionów ludzi na świecie włada językami:

angielskim? – 230
niemieckim? – 100
hiszpańskim? – 85
włoskim? – 55
francuskim? – 50
portugalskim? – 35

Nauczanie powszechne (bezpłatne języków słowiańskich) prowadzi dla wszystkich od 1931 r.
Stowarzyszenie Młodych Słowian w Warszawie

UCZCIE SIĘ BEZPŁATNIE JĘZYKÓW SŁOWIAŃSKICH!

Lekcje zbiorowe **wieczorowe** w tempie przyspieszonym pod kierunkiem rodowitych nauczycieli. Wykłady literatury. Odczyty. Czytelnia pism. Świetlica. Bezpłatna wypożyczalnia podręczników słowiańskich. Lekcje 2 razy tygodniowo. Komplety dla początkujących i zaawansowanych.

JĘZYKI: białoruski, bułgarski, czeski, g.-łużycki, polski (dla cudzoziemców), rosyjski, serbochorwacki, słowacki i ukraiński

Semestr zimowy: od 15.IX do 1.III
Semestr letni: od 10.III do 15.VI

UWAGA: Prócz języków słowiańskich istnieją w **Stow. Mł. Słowian** wewnętrzne lektoraty jęz. angielskiego, francuskiego i niemieckiego.

Zapisy i informacje codziennie:

S. M. S. – Warszawa – ul. Krucza nr 21, w godz. 18 – 20.

Nr. 19 WARSZAWA, 15 PAŹDZIERNIK 1937 r. ROK XII

JEDNOTA

ORGAN POLSKIEGO KOŚCIOŁA EWANGELICKO - REFORMOWANEGO

DWUTYGODNIK

Ks. LUDWIK ZAUNAR.

Moc w życiu i przy śmierci

II. Cor. 4. 8—9: „...Gdy zewsząd uciśniemi bywamy, ale nie jesteśmy potłoczeni, powątpiewamy, ale nie zwątpiamy. Prześladowanie cierpimy, ale nie bywamy opuszczeni, bywamy porzuceni, ale nie giniemy'.

Nasz Heidelberski Katechizm, jedna z ksiąg symbolicznych Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, na czele wykładu zasad naszej wiary stawia pytanie: „Co jest jedyną twą pociechą jako chrześćjanina w życiu i przy śmierci?", a na pytanie to odpowiada: „Że należę do Pana Jezusa Chrystusa, wiernego Zbawiciela mojego, który mię zbawił od wszelkiego grzechu, i uczynił mię sposobnym do życia Jemu samemu". W rozumieniu autorów naszego katechizmu pytanie to jest najważniejszym pytaniem całego ludzkiego, a szczególnie chrześcijańskiego życia, odpowiedź zaś — jedyną, jaką na to pytanie można człowiekowi, a szczególnie chrześćjaninowi udzielić. Gdy to pytanie i odpowiedź katechizmu naszego czytam, czy wykładam młodzieży naszej, mimowoli stają mi w pamięci wielkie i dumne w swej treści słowa wielkiego apostoła i ucznia Chrystusowego Pawła, który pisząc swój list do chrześćjan w Koryncie zamieszkałych, a czyniąc w nim niejako przegląd własnego ich życia i doświadczenia we wierze stwierdza i głosi: mamy przed sobą przeróżne trudy i znoje do przezwyciężenia, boć nas prześladują, uciskają, zwątpieniem nas chcą napełnić, a wreszcie i śmierć męczeńska czeka niejednego z nas, ale my nie upadamy, nie wątpimy, nie czujemy się opuszczonymi, a w końcu nie giniemy. Dumne są to słowa i chyba ten, kto je wypowiedział czuł, że ma prawo je głosić. I wydaje mi się, że praojcowie nasi z czasów Reformacji szukający w Piśmie Świętym prawdy i mocy życia i celu jego wobec śmierci, zasłuchani w te właśnie słowa Pawłowe tak a nie inaczej formułowali swą wiarę i po przez karty katechizmowe nieśli jej naukę do następnych pokoleń swych potomków, by ci w każdych okolicznościach ich życia i doświadczeń wiedzieli, co dla człowieka jest i być powinno największą mocą tak w życiu jak i przy śmierci. Rzecz znamienna, że tak Paweł jak i autorzy naszego katechizmu pisali swe wyznanie wiary w czasach, które jednakowo znaczą się z jednej strony lekceważeniem ludzkiego życia i powątpiewaniem w jego celowość jeśli chodziło o jego trwanie po śmierci cielesnej, z drugiej zaś — wykazują potężną chęć użycia za każdą cenę przy panicznym wprost strachu przed śmiercią. Na tym powszechnym tle oni są innym rodzajem człowieka, widzą w zupełnie innym świetle to, co pociągać lub osłabiać może człowieka i świadomość jego wartości i powołania, a źródłem ich światopoglądu tak bardzo odmiennego od tego, któremu hołdują otaczające ich tłumy, jest niezmiennie Jezus Chrystus i potężne do Niego zaufanie. Jak wielkim jest ono u Pawła, o tym świadczy nietylko słowo jego, ale jeszcze potężniej jego życie, jego czyn, jego świadomość nieskończonej wartości tego, co przyjął i co umiłował w Jezusie Chrystusie. Jak potężnym jest ono u naszych praojców, o tym świadczą nam płonące stosy rzymskiej inkwizycji, dragonady, wenecjańskie galery i te niezliczone narzędzia tortur cielesnych i duchowych, którym musieli stawiać czoło ci, którzy wyznawali, że ich jedyną pociechą w życiu i przy śmierci jest Jezus Chrystus, a w Nim pewność, że doń należą, że nie są nigdy sami i opuszczeni, że On ich zbawił i uczynił sposobnymi do życia wiecznego. Komu z nas, gdy dziś patrzymy na te wzory wielkiego ducha wiary i ufności dla Chrystusa, nie wyrwie się mimowoli okrzyk: to są bohaterowie! tym więksi, że bohaterstwo ich — to ich dzień powszedni, to ich zwykłe, ludzkie, często szare życie, że nie szukają oni chwały, ani zysku, ani uznania, ale owszem wiedzą, że będą potłoczeni, opuszczeni, prześladowani i wzgardzeni. Zaprawdę mieli wiarę i w niej potężną moc, która napełnia podziwem i mimowoli jakąś zazdrością nas, którzy tak często musielibyśmy ze wstydem milczeć, gdybyśmy mieli w takich okolicznościach wyznać, co jest naszą prawdziwą mocą i pociechą w życiu i przy śmierci.

A przecież takiego właśnie ducha miałby posiadać w swym sercu i wyznawać w swym życiu chrześćjanin naszych dni, może nawet w większym stopniu, niż to kiedykolwiek było potrzebne

wobec tego, co się dziś tak w życiu jednostki, jak i w życiu całych narodów jawnie dzieje. Jest to jak każdy z nas wie obraz powszechnej nienawiści, obraz lekceważenia ludzkiej godności, prześladowanie wszystkiego, cokolwiek wiarą żywą w Chrystusa tchnąć by mogło, a przy tym szalona trwoga wobec przyszłości osnutej w groźne chmury i równie szalona obawa przed śmiercią, po za którą człowiek nic nie umie spostrzedz, po za końcem i nicością. Czyż dla chrześćjanina, który nim być pragnie w duchu i prawdzie, nie muszą się wydawać jakby bojowym zawołaniem i wielkim apelem do jego sumienia, do jego duszy słowa apostoła? Czyż jego myśl i serce nie musi zwrócić się po natchnienie do tych słów, które pisali ojcowie nasi jako wyraz swej wiary i jako drogowskaz dla wiary naszej? Czy wśród ciężarów i trwóg naszego świata mamy stać my szczególnie, którzy nasze chrześćjaństwo — jak często powtarzamy — opieramy na Słowie Bożym czystym i niczym nie sfałszowanym — my ewangelicy-reformowani tylko jako cząstka tej bezsilności, tej małoduszności i żądzy użycia, jakiej obraz wręcz potworny w swej treści daje człowiekowi świat dzisiejszy? W tradycjach naszego Kościoła i naszej wyznaniowej świadomości sięgamy do dziejów pierwotnego chrześćjaństwa ducha Pawłowego, ducha poczętego w potężnej ufności w Jezusa Chrystusa. Gdy patrzymy w przeszłość naszego wyznania mówimy z dumą o dobach wielkiego porywu duchowego XVI stulecia i szczycimy się pięknymi tradycjami prac i wysiłków tych naszych ojców, którzy przecież wielkość swą zawdzięczają właśnie temu, że pociechą im i mocą tak w życiu jak i przy śmierci była ufność, że należą do Jezusa Chrystusa, który ich zbawił i do życia wiecznego uczynił sposobnymi. Piękną jest ta nasza tradycja, ale jakimże prawem do niej się wobec innych odwoływać mamy, gdy nie zdołamy być jej dalszym ciągiem, gdy nie będziemy umieli jej przekazać naszym dzieciom i naszym potomkom, tak jak ojcowie nasi ją nam ku naszej radości i pokrzepieniu przekazali?

My w naszym kraju jesteśmy słabi, to sobie wyraźnie wyznać musimy, ale słabi nie dlatego, żeśmy nieliczni, albo żeśmy ubodzy, tylko dlatego, że tak mało wyróżniamy się wśród tłumu, który nas otacza, nurtem swoim porywa i ze sobą pociąga w tym wszystkim, co jest aż nazbyt często zaprzeczeniem wyznawanych formalnie zasad, i stwierdzeniem niewiary nawet wtedy, gdy inaczej mówią nasze usta. Nam to może więcej niż innym wypada sobie dobrze uświadomić wielki obowiązek dźwigania zaszczytu, jaki na nas z naszej przeszłości spada, oraz źródła, w którym bierze on dla nas początek.

Jezus Chrystus był ongiś krynicą mocy dla człowieka w jego życiu i przy jego śmierci; uczył go być wartością na tej ziemi, prowadził go do życia, które nie kończy się z ciałem, ani tym światem. Kto Mu zaufał, kto Go jako Pana i Zbawcę osobistego przyjął, ten szedł przez życie dumny i wartościowy, dumny nie płytką pychą tego świata, ale szlachetnym poczuciem wielkiego powołania i wielkiej misji. Tak też i my musimy, ta sama i dla nas droga; bo tylko serdeczne przyjęcie Jezusa Chrystusa jako prawdy, mocy i celu życia swego, tylko ufność i wiara weń, jako Pana i Zbawcę swego, może wykrzesać z serca naszego moc czynu, która porywa i pociąga, uszlachetnia i spokojem napełnia tak, że człowiek w całej swej słabości powtórzyć może za apostołem Pawłem jego dumne i piękne wyznanie własnej swej wartości. Amen.

Poselstwo Konferencji Ekumenicznej w Oksfordzie do Kościołów chrześcijańskich

W imieniu Chrystusa — pozdrawiamy Was.

Nasze zebranie odbywa się w czasie, gdy ludzkość jest bezradna i żyje w trwodze. Omal nieznośne są jej nieszczęścia a w trudnościach nie widzi wyjścia. I w tych krajach, które mogą korzystać z dobrodziejstw pokoju, bezrobocie i niedożywianie trawią soki żywotne ludów. W innych krajach wojna dokonywa swego dzieła szatańskiego i zagraża nam wszystkim wyjątkową katastrofą.

Przystępujemy do naszych zadań nie na podstawie rozważań jako członkowie różnych narodów, którzy w trwożliwej trosce szukają rozwiązania zagadnień, lecz jako chrześcijanie, którzy otrzymali polecenie głoszenia słowa pojednania: „Bóg był w Chrystusie i pojednał świat z sobą".

Kościół nie ma większego zadania i nie może oddać światu większej usługi nad tę, gdy jest rzeczywiście Kościołem tzn., gdy w wierze zwiastuje słowo Boże, uważa się za związanego wolą Jezusa Chrystusa, swego jedynego Pana i w Nim jest jedno, jako prawdziwa społeczność miłości usługującej.

Odzywamy się do świata nie po to, by był takim, jakimi my jesteśmy; przecież sami bardzo często jesteśmy takimi, jakimi jest świat. Tylko ten Kościół, który we wszystkich swych członkach i jako całość czyni pokutę, może wezwać ludzkość do pokuty. Wołanie, które odzywa się w ten spo-

sób do nas, jak i do całego świata, jest głosem Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Mimo naszej niewierności wierny Bóg dokonał wielkich rzeczy przez swój Kościół. Jednym z Jego największych cudów jest to, że braterstwo chrześcijan, obejmujące cały świat, jest rzeczywistością, mimo nieszczęsnych rozdarć w Kościele i mimo faktu, że i my w wielu różnych ważnych sprawach nie mogliśmy wypowiedzieć wspólnego Słowa Kościoła. Jedność w Chrystusie nie jest nam celem, który sobie dopiero wyznaczamy; jest ona rzeczywistością, którą znamy z doświadczenia. Możemy o niej z radością świadczyć, gdyż wystąpiła zupełnie wyraźnie na jaw na naszej konferencji. Zebraliśmy się tutaj z wielu narodów i wielu różnych społeczności, z kościołów o wielowiekowej przeszłości i młodych kościołów, które dopiero przed kilku dziesiątkami lat zostały powołane do życia. Lecz jesteśmy jedno w Chrystusie. Jedność tego bratestwa nie powstaje w taki sam sposób jak państwo związkowe z kilku mniejszych państw; jest ono ugruntowane wyłącznie na wolnym działaniu łaski Jezusa Chrystusa, ich Pana i Głowy, który ich, jako swe ciało miłością swą, swoim życiodajnym duchem utrzymuje, nimi kieruje i podbija sobie wolę ludzi.

Istnienie różnych ras według naszego chrześcijańskiego pojmowania należy do planu Bożego, który chce wzbogacić ludzkość różnorodnością swych darów. Dlatego Kościół winien bezwzględnie zwalczać wszelką pychę rasową i wszelką walkę rasową jako bunt przeciw Bogu. Przede wszystkim nie powinny istnieć ani w życiu kościelnym ani w nabożeństwie żadne ograniczenia, które tkwią w rasie lub w kolorze skóry. I narodowość według pojmowania chrześcijańskiego stąd pochodzi, że Bóg chce wzbogacić życie ludzkie przez różnice. Dlatego to każdy człowiek ma od Boga powołanie służenia swoim braciom we własnym narodzie. Lecz dążność do utrzymania własnej narodowości, prowadząca do ucisku obcej narodowości lub mniejszości ma zupełnie to samo znaczenie, co osobiste samolubstwo, które jest grzechem przeciwko Stwórcy wszystkich narodów i ras. Ubóstwianie narodu, rasy lub klasy — podobnie jak ideału politycznego lub kulturalnego jest zgoła bałwochwalstwem. Może ono prowadzić do zaostrzenia przeciwieństw i do strasznego nieszczęścia.

Wszędzie widzimy ludzi szukających wspólnoty, w której mogliby sobie uświadomić swoją łączność. Lecz starają się urzeczywistnić tę wspólnotę na fałszywej podstawie, a dlatego ich namiętne dążenie do wspólnoty prowadzi do sporu i rozkładu. W takim świecie Kościół jest powołany do tego, by był we własnym życiu społecznością, w której ludzie złączeni są dzięki wspólnej przynależności do Boga i w której w ten sposób przezwyciężone są wszystkie ograniczenia stanu, rasy i narodowości, dzielące ludzi.

Z istoty Kościoła jako prawdziwej społeczności wynika, że wzywa on narody, by kształtując swe wzajemne stosunki nie wyrzekały się swego boskiego przeznaczenia, że mają być rodziną narodów. Dlatego Kościół Chrystusowy, który ma swych wyznawców we wszystkich narodach, musi potępić wojnę bez zastrzeżeń i ograniczeń. Wojna jest zawsze skutkiem i wynikiem grzechu. To twierdzenie jest ważne niezależnie od obowiązku narodu, który ma wybierać albo wojnę albo politykę, którą odczuwa jako zdradę swego prawa, lub niezależnie od obowiązku pojedyńczego obywatela-chrześcijanina, którego kraj został wplątany w wojnę. Potępienie wojny nie traci ważności podobnie jak obowiązek znalezienia środków i dróg w celu uwolnienia ludzkości od fizycznych, moralnych i duchowych nieszczęść wojny. Gdy wybuchnie wojna, Kościół tym bardziej i w wyraźny sposób powinien być Kościołem, wtedy to właśnie powinien być jednością jako jedno ciało Chrystusa, chociaż narody wśród których żyje, walczą z sobą. Winien tym bardziej te same zmawiać modlitwy, mianowicie: aby Imię Boże było święcone, aby przyszło Jego Królestwo, i aby Jego wola się działa w obu lub we wszystkich walczących narodach. Ta wspólnota modlitwy winna pozostawać niezmienną, choćby to wymagało ofiar. Kościół winien również utrzymywać swych członków w jedności braterstwa chrześcijańskiego, gdy różnią się w poglądach na obowiązki, które mają pełnić w razie wojny jako obywatele-chrześcijanie.

Lecz nie wystarczy potępić wojnę. Istnieje pozorny spokój, który w rzeczywistości jest zgoła zamaskowanym stanem wojennym. Chrześcijanie winni czynić wszystko, co leży w ich mocy, by popierać wśród narodów sprawiedliwość i pokojowe współżycie a także znaleźć środki pokojowego wyrównania, gdy warunki życia narodów się zmieniają. Przede wszystkim chrześcijanie winni w tych krajach, które są szczególnie uprzywilejowane przez przyrodę, bardzo stanowczo domagać się sprawiedliwości, dla mniej uprzywilejowanych krajów. Ten bój o sprawiedliwość musi prowadzić także do dążenia, by poszczególne państwa przestały tłumaczyć swą suwerenność tak, że każdy chce sam być sędzią w swojej własnej sprawie.

Uznajemy, że państwo w swym własnym zakresie jest najwyższym autorytetem z ramienia Boga. Bóg kazał mu w tym właśnie zakresie dbać o prawo porządek i bezpieczeństwo. „Nie ma zwierzchności tylko od Boga". Lecz ponieważ ma autorytet od Boga, przeto i ono podlega sądowi. Nie państwo, lecz Bóg, jest źródłem sprawiedliwości. Państwo nie jest jej panem, lecz jej sługą. Dlatego chrześcijanin nie może uznać żadnej innej najwyższej powagi, jak tylko Boga. Jego posłuszeństwo wobec państwa jest objęte jego posłuszeństwem wobec Boga, i dlatego nigdy nie powinno ono zajmować miejsca tego pierwotnego i jedynie nieograniczonego posłuszeństwa.

Kościół ma zadania, powierzone mu przez Boga i dlatego winien je stanowczo wypełnić.

Jego najważniejsze zadanie polega na tym, że ma ludzi przez zwiastowanie Słowa Bożego wychowywać na uczniów Chrystusa, a swe własne życie ułożyć w mocy Ducha Św., który mu jest dany. Ponieważ to jest jego obowiązkiem przekazanym od Boga, przeto musi go pełnić bez względu na to, czy państwo się na to zgadza, czy też nie. Ze swej strony państwo winno to uznać i dać kościołowi pełną swobodę wykonywania jego posłannictwa. Kościół może tylko wówczas ze spokojnym sumieniem żądać tych praw, jeżeli sam troszczy się także o prawa i wolność innych.

W dziedzinie gospodarczej Kościół ma przede wszystkim położyć nacisk na to, że życie gospodarcze tak samo jak wszelkie inne ludzkie działanie podlega sądowi naszego Pana i Zbawiciela. Dlatego sumienie chrześcijańskie nie może znieść istnienia różnic klasowych uwarunkowanych względami gospodarczymi, gdyż są one przeszkodami bratniego współżycia ludzi. Wciąż jeszcze istnieją nierówne możliwości kształcenia, rozwoju i życia, których wogóle nie można usprawiedliwić. Obecny porządek gospodarczy doprowadził do jednostronnego podkreślenia dążenia do zysków i wskutek tego stworzył fałszywe miary tego, co w życiu społecznym i gospodarczym uchodzić może za powodzenie. Ludzie nie mogą zastosować w swym życiu chrześcijańskiej myśli powołania, jeżeli nie mają wyboru rodzaju swego zajęcia lub jeżeli nie mają żadnego zajęcia. Widzimy jak dzisiaj tworzą się nowe ruchy w celu usunięcia tych szkód. Walkę ze społeczną niesprawiedliwością łączą one z odrzucaniem wszelkiej religii. Kościół jednakowoż nie może pominąć faktu, że grzech jest rzeczywistością i dlatego też wie, że zewnętrzna jedynie zmiana warunków życia człowieka nigdy radykalnie nie zmieni szkód społecznych. To też Kościół nie może przyswoić sobie utopijnych nadziei tych ruchów i niedwuznacznie musi potępić ich walkę z religią. Oczywiście, musi także przyznać, że sami chrześcijanie ponoszą współodpowiedzialność za antyreligijny charakter tych ruchów, gdyż nie chcieli poznać szkód porządku społecznego i nie przeciwdziałali im.

Chrześcijanie mają więc dwojakie zadanie: winni wyznawać słowem i czynem swą wiarę w obecnym porządku gospodarczym, ale też mają mierzyć wszystkie formy i metody życia gospodarczego wolą Bożą. Moce zła, z którymi walczą chrześcijanie, mieszkają nie tylko w sercach ludzi i w ich stosunkach osobistych, lecz uzewnętrzniają się także w budowie życia gospodarczego i dlatego trzeba je tam zwalczać. Kościół ma troszczyć się o to, by wartości religijne i gospodarcze zachowały właściwy porządek. Żaden człowiek nie może żyć bez chleba powszedniego, lecz człowiek żyje przecież nie samym chlebem. Nasze prawdziwe bogactwo — to społeczność z Bogiem i społeczność, którą w Nim mamy z naszym bliźnim. Trzeba więc cały porządek gospodarczy włączyć w służbę na rzecz takiej społeczności.

Sprawy, którymi zajmowała się Konferencja po największej części są tego rodzaju, że ich praktyczne urzeczywistnienie zależy od laików, Ci, co są odpowiedzialni za codzienny bieg pracy w przemyśle, państwie i w życiu publicznym, winni sami znaleźć sposoby właściwego stosowania zasad chrześcijańskich w istniejących ciągłych zmianach konkretnych warunków życia. Lecz w dążeniu do odpowiedzialnego postępowania według zasad chrześcijańskich mogą tylko wtenczas liczyć na pomoc Kościoła, gdy ten stworzy zupełnie nowe rodzaje urzędu kościelnego.

Pełnienie zadań, do których wezwany jest Kościół, zależy po wielkiej części od młodych. Tak wiele głosów odzywa się dziś do nich, by ich pozyskać dla ideałów politycznych i społecznych, że nieraz z trudnością mogą usłyszeć głos Jezusa Chrystusa, który ich wzywa do służby w swym wiecznym Królestwie. A jednak wielu zwraca się do Niego, często mimo szyderstwa a nawet prześladowania, i pracują całym sercem pojedyńczo lub w chrześcijańskich ruchach młodzieży nad odnową Kościoła, szerząc słowem i czynem radosną wieść o Jezusie Chrystusie. Radujemy się z ich mężnego świadectwa.

W wychowaniu młodzieży Kościół ma dwojakie zadanie. Jego najważniejszym staraniem winno być przede wszystkim zapewnienie każdemu obywatelowi możliwie pełnych warunków pomyślnego rozwoju tych darów, których mu udzielił Bóg. W szczególności Kościół winien potępić nierówne warunki kształcenia jako główną przeszkodę prawdziwej społeczności narodowej.

Tak więc całokształt wychowania obchodzi Kościół. Lecz Kościół ma także specjalną odpowiedzialność za ustalenie znaczenia i celu wychowania w oparciu o Boga. O wychowaniu można powiedzieć to samo, co o wszystkich dziedzinach życia; jeżeli ktoś Boga stanowczo nie uznaje, wtedy też nie troszczy się o Niego. Kościół ma prawo korzystać z wolności, chcąc swoim dzieciom dać chrześcijańskie wychowanie. Tutaj, w dziedzinie wychowania, w wielu częściach świata zaznacza się bardzo ostry konflikt wiary chrześcijańskiej ze światopoglądem niechrześcijańskim, Kościoła ze społecznością narodową, która chce być źródłem i celem życia ludzkiego. W tym konflikcie wszystkie wartości są zagrożone, a Kościół musi się przygotować do tej walki. Gdy zwracamy nasze spojrzenie w przyszłość, mamy nadzieję i wypowiadamy modlitwę, by duch Boży wywołał nowe życie, by na wielu miejscach począł działać i by tak zwolna powstały liczne małe grupy chrześcijańskich mężów i kobiet, które szukają nowych dróg służenia Bogu i swym bliźnim.

Jednocześnie boleśnie odczuliśmy nieobecność kościołów, które przez swych przedstawicieli nie mogły brać udziału w tej konferencji. Bardzo jesteśmy strapieni, gdy myślimy o cierpieniach Kościoła w Rosji. Z sympatią i wdzięcznością zwracają się serca nasze szczególnie ku naszym braciom - chrześcijanom w Niemczech. Ich niezłomne

wyznawanie Chrystusa jest nam podnietą do żywej wiary i prosimy Boga o łaskę, byśmy równie wyraźnie mogli świadczyć o naszym Panu.

W dwunastu latach od konferencji sztokholmskiej dokonało się wiele, co nas napawa otuchą. Zrozumienie jedności Kościoła wzrasta z roku na rok we wszystkich częściach świata. Mamy ufność, że nasza sprawa zyska dalsze poparcie dzięki „Radzie ekumenicznej Kościołów"; konferencja podała pewne propozycje o powałaniu jej do życia, polecamy wszystkim kościołom ich przyjęcie.

W dniach oksfordskich próbowaliśmy bez złudzeń wglądnąć w chaos i rozkład ludzkości, w obiawy niesprawiedliwości porządku społecznego, w niebezpieczeństwo wojny i grozę wojenną. Świat pełen jest trwogi i bezradności, bojaźni i cierpienia. I my jesteśmy zatroskani, lecz nie zwątpiliśmy. Nadzieja nasza tkwi w żywym Bogu. Mimo tych wszystkich obiawów zła życie ma sens w Chrystusie, w społeczności ludzi z Bogiem i w braterstwie ludzi, które jest z Boga.

Tak więc w imieniu Jezusa jako słudzy Boży i każdy jako sługa bliźniego przystępujemy do naszego zadania, by zwiastować Bożą wieść o wybawieniu, by żyć jako Jego dzieci i walczyć z niesprawiedliwością, okrucieństwem i nienawiścią, Kościół może być spokojnym, gdyż jego Pan mówi doń: „Oto, Jam zwyciężył świat". (Ew. Pol.).

Sprostowanie twierdzeń p. Wadwicza

Artykuł poniższy, będący odpowiedzią na artykuł p. Wadwicza pod tytułem: „Przyganiał kocioł garnkowi", zamieszczony w „Jednocie" (Nr. 17 z dnia 15 września 1937), drukujemy na prośbę p. Hulki Laskowskiego w myśl zasady „audiatur et altera pars". Ponieważ tak twierdzenia p. Wadwicza w artykule „Przyganiał kocioł garnkowi", jak i p. Hulki Laskowskiego w artykule poniższym nie są wyrazem poglądów naszych, a jedynie osobistych ich autorów, a noszą charakter osobistej polemiki, przeto uwzględniając replikę p. Wadwicza, jako osoby zainteresowanej, a będącego naszym stałym współpracownikiem, polemikę tę na łamach naszego pisma niniejszym zamykamy. (REDAKCJA).

Szanowny Księże Redaktorze,

Proszę o gościnę na łamach „Jednoty" dla niniejszego sprostowania. Wolałbym tego nie czynić, ale przez szacunek dla moich dawnych Czytelników „Jednoty", której przez pełnych jedenaście lat byłem czołowym współpracownikiem, uczynić to muszę.

Chodzi o artykuł p. Wacława Wadwicza zamieszczony w „Jednocie" z d. 15IX pod nagłówkiem „Przyganiał kocioł garnkowi..." P. Wadwicz przypomina, iż w 11 numerze „Jednoty" z 15 czerwca zamieścił artykuł „żydoznawczy" p. t.: „Najdrażliwsza sprawa", poczem dodaje: „W innym zaś piśmie ewangelickim przytoczyłem później jako przyczynek do dyskusji, ocenę żydostwa przez dziecko ghetta galicyjskiego d-ra Ottona Weiningera, zawartą w przedostatnim rozdziale jego głośnego dzieła: „Płeć i charakter". Ocena druzgocąca dla plemienia Judy, niemniej jedna z najgłębszych i najwnikliwszych wśród wszystkiego, co o Żydach kiedykolwiek napisano. I sprawdziło się raz jeszcze przysłowie: — Uderz w stół, nożyce się odezwą... — Natychmiast zareagował przyjaciel „Wiadomości Literackich", p. P. Hulka-Laskowski i śmiało zakwestionował „metody w dyskusji" żydoznawczej, pogwałcone rzekomo przeze mnie wskutek przypomnienia ujemnych sądów Weiningera".

Czytelnik „Jednoty" będzie miał wrażenie, że Bogu ducha winny pan Wadwicz pisze artykuł „żydoznawczy", a ja za to na niego napadam. Że uderzył tylko w jakiś stół, i zaraz odezwały się nożyce... moje. *P. Wadwicz wie, że to nieprawda:* jego artykułu w 11 numerze „Jednoty" nie czytałem i nawet gdybym go był czytał, nie byłbym nań reagował. Zupełnie nie rozumiem dlaczego p. Wadwicz przemilcza prostą prawdę, iż w numerze „Zwiastuna Ewangelicznego" z 18 lipca specjalnie zaatakował mnie, pisząc:

„Ostatnio zabrał głos P. Hulka-Laskowski, snując ciekawe analogie do krytyki Hiszpanii wobec obcej rasy i przestrzegając może zbyt sceptycznie przed już nietylko antysemityzmem, ale i asemityzmem. *W gruncie rzeczy z odwrotną stroną medalu też się trzeba liczyć* — poucza mnie p. Wadwicz — *i garstka humanitarnych intellektualistów przeciw nastrojom mas i sympatiom, szarego człowieka nic nie wskóra i t. d.*". (Podkreślenia moje PHL). Potem przytacza p. Wadwicz znane zdania Weiningera o Żydach.

Otóż tylko na ten artykuł p. Wadwicza odwiedziałem na łamach „Zwiastuna" z d. 1 sierpnia, pisząc m. i.: „U nas antysemityzm nie stałby się zapewne tematem dyskusji, gdyby nie metody antysemitów. Bije się Żydów i wygania się ich z kraju, ale bijący wiedzą, że Żydzi nie mają gdzie pójść". Powiedziałem też, że nie wierzę w

tak zwane odruchy, bo wszyscy dobrze wiemy, że antysemityzm dzisiejszy w jego najohydniejszej pałkarskiej postaci jest inspirowany i organizowany.

Zakwestionowałem też poprawność cytowania przez p. Wadwicza Weiningera, który nie występuje specjalnie przeciwko Żydom, ale przeciwko kobiecie i Żydem pragnie zilustrować „nicość" kobiety. Rzeczowy dyskutant zna obiekcje, jakie musi podnieść krytyka i załatwia się z nimi zgóry. Niestety, p. Wadwicz z wytwornością, jakiej prasa ewangelicka dotychczas nie znała, nie odpowiada, ale stylizuje: „P. Hulka sam zdaje się czuje, że merytorycznie nie obali punkt po punkcie charakterystyki Weiningerowskiej *narodu żydowskiego*. Chwyta się przeto innego środka. Popełnia błąd logiczny... zapoznaje przedmiot dyskusji. Gdy tematem są Żydzi, on wysuwa kwestię kobiecą i rozumuje w ten sposób: skoro Weininger, ów wielki prokurator kobiety, nie miał racji w ryczałtowym potępieniu płci żeńskiej, to i jako krytyk żydostwa nie ma integralnie słuszności. Stary to trick polemistów katolickich". (Podkreślenie moje PHL.).

Pan Wadwicz wie sam doskonale, że to nieprawda i wie, że Weininger tak ściśle złączył twierdzenia, dotyczące Żydów z twierdzeniami dotyczącymi kobiety, iż tylko pewna bezceremonialność wobec autora i lekceważenie czytelnika może rozrywać te rzeczy. Muszę, niestety, zacytować parę zdań z Weiningera, z tego rozdziału, który tak się podobał p. Wadwiczowi. *„Najwyżej stojąca kobieta stoi nieskończenie niżej od najniżej stojącego mężczyzny"*. To jest niejako motto. A dalej: *„Żydowi nie od wczoraj dopiero brak poczucia państwowości, ale tak było mniej więcej zawsze, co wskazuje, że Żydowi jak i kobiecie brak osobowości". „Tak samo, jak w gruncie rzeczy nie ma żadnej „godności kobiet", tak też niemożliwe jest wyobrazić sobie żydowskiego gentlemana". „Prawdziwy Żyd, podobnie jak kobieta, nie ma żadnego „ja" i dlatego też nie ma żadnej wartości własnej". „Kobiecie i Żydowi brak całkowicie wielkości". „Prawdziwy Żyd i prawdziwa kobieta żyją tylko w gatunku, nie zaś jako indywidualności". „Mężczyźni, którzy stręczą, mają w sobie zawsze żydostwo i tu osiągamy punkt najwyższego uzgodnienia między kobietą a żydostwem". „Tak samo jak kobietom, tak i Żydom, a mianowicie całkiem ogólnie, brak pragnienia nieśmiertelności". „Żadna niewiasta na całym świecie nie reprezentuje idei kobiety tak całkowicie, jak Żydówka". „W istocie mamy chrześcijan,* ale nie mamy chrześcijanek" i t. d. *(Geschlecht und Charakter,* Wiedeń 1905, wydanie czwarte. Zdania przytoczone z rozdziału XIII, *Das Judentum*, znajdzie Czytelnik na stronicach 418—436).

A teraz najlepsze. Podczas gdy p. Wadwicz uważa, iż powtarzając słowa Weiningera, daje „druzgocącą" charakterystykę „narodu żydowskiego", sam Weininger poucza go: „Mówię tu o żydostwie jako idei platońskiej. Nie ma absolutnego Żyda, jak nie ma absolutnego chrześcijanina. Nie mówię o Żydach jako o jednostkach, śród których dużo jest takich, którym w żadnym razie nie chciałbym sprawić przykrości i śród których niejednemu stałaby się ciężka krzywda, gdyby to, co tu mówię, zostało do niego zastosowane. Hasła takie, jak „kupujcie tylko u chrześcijan", są żydowskie, albowiem spoglądają na indywiduum i oceniają je jako przynależne do gatunku" (Str. 424). A więc nie „naród" po antysemicku rozumiany, ale idea platońska!

Czy wolno więc cytować Weiningera jako autorytet przeciw-żydowski i nie powiedzieć czytelnikowi, że to jest mówione w związku z „unicestwieniem" kobiety, odmawianiem jej wszelkiego człowieczeństwa, degradowaniem jej do roli stręczycielki i istoty bezdusznej? U Weiningera czytamy stale: Żyd i kobieta, kobieta i Żyd. Czy wolno wreszcie cytować Weiningera i nie powiedzieć czytelnikowi, iż pisarz ten uważa, że Żyd jest dla nas wszystkich odstraszającym zwierciadłem i że w każdym z nas tkwi Żyd, możliwość Żyda? (Str. 415). Nie chodzi mi o żadne „merytoryczne" zbijanie czegoś, co się samo zbija, ale o proste stwierdzenie, że kto przyjmuje twierdzenie Weiningera, winien podawać je w takim logicznym związku, w jakim podaje je sam autor: kobieta jest bez duszy, jak Żyd; Żyd jest stręczyciel, jak kobieta itd.

Powiada też p. Wadwicz, że ja kwestionuję „szczere nawrócenie Żyda na wiarę chrześcijańską", bo „Żyd nie może przestać być sobą". Zakwestionowałbym chętnie tylko logikę i lojalność kogoś mogącego wypisywać takie powiedzmy grzecznie „nieścisłości". Cóż ja napisałem? „Weininger jest „Żyd, nawrócony z nasienia Abrahamowego", jak się malowniczo wyraża p. Wadwicz. W jaki sposób przestał być Żydem? Jeśli Żyd ma możność przestać być sobą i stać się zaprzeczeniem samego siebie, to zagadnienie z forum pałkarstwa przechodzi odrazu na forum ducha i kultury duchowej. Jeśli zaś rasiści mają rację—a oni właśnie uczą nas dzisiaj antysemityzmu „najprawdziwszego" — to fatum żydowskie tkwi we krwi i wszelkie „nawrócenie z nasienia Abrahamowego" jest jednym z tych frazesów, które brzmią tak czy inaczej, ale nic nie znaczą".

Dziecko zrozumie, że to jest apostrofa ironiczna. Dlaczego drwię? Oto dlatego, że rasiści uważają, iż fatum Żyda tkwi w jego krwi i że nietylko chrzest, ale i żadna transfuzja krwi nic mu pomóc nie może. Pan Wadwicz gardzi „zeszłowiecznym liberalizmem" zgodnie z doktryną hitlerowską i wbrew twierdzeniom takich np. Troeltschów, którzy liberalny demokratyzm wywodzą z ducha Kalwina i przypisują mu skutki błogosławione. P. Wadwicz nie panując nad sobą, zapomina, że ten Grydzewski, o którym za przykładem brukowców wyraża się (recte Grycendler) jest także „nawróconym z nasienia Abrahamowego" ewangelikiem reformowanym. Wiem, co mi p. Wadwicz odpowiedzieć może: tamten nawrócił

się szczerze i stał się antysemitą, a ten nieszczerze i nie jest antysemitą.

Antysemityzm, nawet taki „żydoznawczy", na łamach pisma ewangelickiego uważam za nieporozumienie i niedopatrzenie. Stoję na stanowisku zmarłego niedawno prezydenta Czechosłowacji, Massaryka: „Albo Jezus, albo antysemityzm". To nie znaczy, że zamykam oczy na ciężkie zagadnienie żydowskie w Polsce, to nie znaczy dalej, abym nie widział wad charakteru żydowskiego i wad charakteru chrześcijańskiego, aryjskiego. Widzę także wady własne i uprawiam antysemityzm po Weiningerowsku, tępię go w sobie i tępię go w tych ohydnych metodach pałkarskich, które przynoszą nam wstyd i nieobliczalne szkody. Szlachetna pisarka polska, Maria Dąbrowska, w swym „Rozdrożu" powiedziała dość wyraźnie, że Żyd dzisiejszy został wychowany przez tę gnuśność naszą, która Polsce kazała nierządem stać. Nie pójdę nigdy na pogardę dla „liberalizmu zeszłowiecznego", bo znam jego źródła i błogosławieństwa, nie uznam za wyraz wytworności pisarskiej powtarzane za brukowcami: recte Grycendler.

Myli się p. Wadwicz sądząc, iż odpowiedziałem mu w zdenerwowaniu, Jego pisma i artykuły nie denerwują nigdy i nikogo. Jego poglądów nie podzielam, ale z nimi nie polemizuję i polemizować nie będę. Tutaj wystarcza mi stwierdzenie, że napadając na mnie w „Jednocie" z d. 15/IX uznał za konieczne przemilczeć „merytoryczne" związki między jego wypadem imiennym przeciwko mnie na łamach „Zwiastuna" a moją tamże odpowiedzią. Dlaczego zamilczał o tym wobec Czytelników „Jednoty", dlaczego mówił tylko o „innym piśmie ewangelickim" i nie dodał, że zaczepił mnie tam imiennie, dając mi lekcję swego „żydoznawstwa", której ja nie przyjąłem, — tego niestety nie wiem. Wiem tylko, że było to przemilczenie prostej prawdy.

Paweł Hulka-Laskowski.

* * *

Replika na „sprostowanie" p. Hulki Laskowskiego.

Przed zamknięciem polemiki pragnę jasno ustalić pewne fakty i okoliczności, które każdy dobrej woli Czytelnik może sam sprawdzić:

1. W zaczepionym artykule swoim: „Przyczynek do dyskusji" (patrz: „Zwiastun Ewangeliczny" z 18 lipca br.) nie tylko „specjalnie", ale nawet „ogólnie" bynajmniej nie „zaatakowałem" p. Hulki-Laskowskiego. Obrałem jedynie za swój *punkt wyjścia* dyskusję o Żydach w „Wiadomościach Literackich" i *wzmiankowałem* o świeżym wtedy udziale w tej dyskusji p. H.-L. Zdanie o „garstce humanitarnych intelektualistów" tyczyło się wszystkich biorących udział w tej dyskusji, a nie wyłącznie p. H.-L., *Polemikę wywołał p. Hulka-Laskowski,* niezadowolony streszczeniem przeze mnie sądów Weiningera o Żydach, jako *materiału do dyskusji* żydoznawczej.

2. Gdyby p. H.-L. był zaznajomił się z mym artykułem w N-rze 11, „Jednoty" br., nie mógłby z taką pewnością siebie robić mnie — hitlerowcem... Wygodnie jest ignorować to, co komu jest w polemice nie na rękę. Powołałem się celowo na ten artykuł, by sparować zgóry zarzut filosemity, że ulegam nastrojom zoologicznego antysemityzmu. Pokazuje się, że p. H.-L. właśnie to mi insynuuje, co ma mnie w oczach wielu pogrążyć, a jest bezpodstawne.

3. P. Hulka-Laskowski wyrywa z kontekstu Weiningera pojedyńcze zwroty i nimi argumentuje za nierozłącznością gynofobii Weiningera od jego judofobii. Zachęcam każdego nieuprzedzonego, by rozważył spokojnie cały dotyczący rozdział u Weiningera i twierdzę w dalszym ciągu, że on stanowi całość dla siebie zamkniętą. Analogie Żyda do kobiety nie mogą przekreślać słuszności *wielu* (choć *nie wszystkich!)* spostrzeżeń Weiningera. Zresztą te spostrzeżenia zgadzają się z obserwacjami innych antysemitów.

4. Nigdzie nie dałem wyrazu „pogardzie" zeszłowiecznego liberalizmu, na jakiej więc podstawie p. H.-L. mi tę pogardę imputuje? Bo mu się tak podoba!

5. Jeśli p. H.-L. ujmuje się za redaktorem „Wiadomości Literackich", jako już chrześcijaninem, to mu odpowiem słowami ap. Pawła w liście do Rzymian, rozdz. II, wiersz 28—29, które stosują się również do ochrzczonych zewnętrznie, na ciele, a nie wewnętrznie, w duchu. Antysemityzm nie ma z tym nic wspólnego, ani filosemityzm.

6. Ironiczne słówka p. H.-L. o moim „żydoznawstwie" padają w próżnię, ponieważ nigdy i nigdzie nie pozowałem na żydoznawcę. Pisałem o Żydach jako chrześcijanin i obywatel.

7. Mój artykuł w N-rze 17 „Jednoty" nie był „napaścią", bo napaści pismo to na swych łamach nie zamieszczało nigdy i dziś nie zamieszcza. O tym chyba jego „czołowy" exwspółpracownik powinien wiedzieć.

8. Przemilczałem miejsce wydrukowania mego „Przyczynku do dyskusji" dlatego tylko, że nie chciałem wyjaśniać, czemu korzystam dla swej polemiki z gościnności „Jednoty". Otóż „Zwiastun Ewangeliczny" wyraził brak zainteresowania dla kontrowersji w sprawie żydowskiej i *zaraz* po ukazaniu się artykułu p. H.-L.: „Metody w dyskusji" (z 1 sierpnia br.) redakcja zastrzegła, żeby do tej sprawy więcej nie wracać. Byłem wtedy na urlopie i dopiero po powrocie z początkiem września mogłem zareagować na krytykę p. H.-L., oczywiście gdzieindziej.

Żadnych „lekcyj" p. Hulce-Laskowskiemu nie dawałem i nie dam, nawet sprowokowany. Polemika bowiem, która — torem mego Wytwornego Oponenta — schodzi na ścieżki osobistych rekryminacji, w poważnym periodyku nie może mieć miejsca.

Wacław Wadwicz.

Wiadomości z kościoła i o kościele

ZE ZBORU WARSZAWSKIEGO.

Staraniem i nakładem Kolegium Kościelnego naszego Zboru ukazało się nowe wydanie Katechizmu Heidelberskiego, po całkowitym wyczerpaniu nakładu ostatniego z r. 1920. Przedmowa do nowego wydania, pióra Przewielebnego Księdza Superintendenta Stefana Skierskiego podkreśla, że nowe wydanie naszego katechizmu jest przeznaczone w pierwszym rzędzie do użytku szkolnego przy nauce religii w szkołach, a praktyka ostatnich lat skłania do zaniechania zamiaru przedruku wydania z r. 1920, opracowanego przez ś. p. inżyniera Aleksandra Woyde, a raczej do ponownego nakładu wydania z r. 1880, ułożonego przez ś. p. Ks. Superintendenta Diehla w „skróconych pytaniach i odpowiedziach". Wydanie niniejsze jest piątym Katechizmu według opracowania Ks. Superintendenta Diehla, a szóstym z rzędu od czasu ostatniego wydania w Polsce przedrozbiorowej, kiedy to Katechizm nasz drukowany został w Królewcu u Hartunga w r. 1778.

Nowowydany Katechizm jest do nabycia w kancelarii naszego Zboru w cenie po 1 złoty za egzemplarz.

WIECZÓR PROPAGANDOWY EWANGELICKIEGO KOŁA ABSTYNENCKIEGO W WARSZAWIE „BŁĘKITNY KRZYŻ".

Dnia 16 września r.b. urządziła „Społeczność Chrześcijańska" w Warszawie, Nowolipie 72, w ramach XXI Międzynarodowego Kongresu Przeciwalkoholowego wieczór propagandowy swej sekcji abstynenckiej „Błękitny Krzyż", która oprócz koła warszawskiego posiada już około 10 kół prowincjonalnych.

W wypełnionej po brzegi sali zebrali się przedstawiciele różnych krajów, kościołów i denominacji religijnych, również i z kościoła rzymsko-katolickiego, co było dla obecnych miłą niespodzianką.

Po odśpiewaniu ogólnej pieśni: „Zleciłeś, Jezu, dzieło Swe..." i odczytaniu kilku wersetów z Pisma Św., gdzie mowa o szkodliwości alkoholu, wygłosił przemówienie powitalne prezes Społeczności p. Arndt. Następnie zabrał głos ks. pastor Ch. Daniel Junod, przewodniczący Międzynarodowego Związku Stowarzyszeń Błękitnego Krzyża z Neuchâtel (Szwajcaria), podkreślając, że najskuteczniej walczy z alkoholem żywa wiara w zwycięskie dzieło Jezusa Chrystusa i że praca wśród pijaków jest najpiękniejszą ze wszystkich prac.

Dr. medycyny i filologii Harmsen przemawiał w imieniu Ewangelickiej Misji Wewnętrznej w Niemczech, która już oddawna zajmuje się ratowaniem pijaków. 15 zakładów leczniczych dla alkoholików w Niemczech na ogólną liczbę 23, założonych zostało i jest prowadzonych przez Ewangelicką Misję Wewnętrzną. Pomóc tym nieszczęśliwym można tylko wtedy — mówił Dr. Harmsen — gdy mieć będziemy dostateczną ilość współpracowników; to też im liczniejsze będziemy mieli zastępy członków „Błękitnego Krzyża", tym skuteczniejsza będzie nasza praca.

Ks. Pastor Luc. Kretschmer z Paryża mówił o trudnościach, na jakie napotyka praca ta we Francji. Nie tylko bowiem społeczeństwo i zwyczaje, ale także rząd i prasa nie odnoszą się dość życzliwie do „Błękitnego Krzyża". Pomimo jednak tych trudności rozwijają członkowie „Błękitnego Krzyża" ożywioną działalność nietylko we Francji, ale i w koloniach (Madagaskar, Marokko, Oceania). Chociaż mówimy różnymi językami mamy jednak wspólny cel i tego samego wroga. Walczymy do ostatniego tchu w imię Jezusa Chrystusa, który jest z nami!

Z kolei przemawiał franciszkanin, ojciec Elpidius z Kolonii (Nadrenia). Bodaj poraz pierwszy w Polsce wystąpił na ewangelickim zgromadzeniu zakonnik katolicki. Ta piękna, dostojna postać w mnisim habicie i jędrne, z głębi serca płynące słowa wywarły na słuchaczach głębokie i nie zatarte wrażenie. „Ze szczególną radością — mówił ojciec Elpidius — przyjąłem zaproszenie. Już oddawna słyszałem o polskiej gościnności i chociaż przejechałem całą Europę, jeszcze nigdzie mnie tak serdecznie nie przyjmowano (Das tut uns von Herzen gut). Katolicy i ewangelicy w Niemczech nigdy jeszcze nie byli sobie tak bliscy, jak dziś właśnie. W związku z walką przeciwalkoholową mamy „Błękitnemu Krzyżowi" wiele do zawdzięczenia. Od niego otrzymaliśmy zachętę do pracy. Walka jest ciężka, wszędzie napotykamy trudności. Kiedy w w pewnym kraju zwalczałem przez czas dłuższy alkoholizm, wymyślili tamtejsi studenci straszne przekleństwo: „Niech cię Elpidius weźmie" na miejsce dawnego: „niech cię diabli wezmą". Wiemy jednak, że Jezus walczy wspólnie z nami i dlatego nie boimy się. Musimy tylko modlić się. Towarzystwa katolickie i ewangelicki „Błękitny Krzyż" opierają swą działalność przedewszystkim na modlitwie, łasce i krzyżu Chrystusa Pana.

Powinniśmy tworzyć jeden wspólny front. Alkoholizm nie jest ani katolicki, ani ewangelicki, ale diabelski. Przez modlitwę zdziałać można bardzo wiele. Módlmy się więc, a Pan Bóg nam dopomoże".

Ks. pastor Bode z Hannoweru, przewodniczący towarzystw „Błękitnego Krzyża" w Niemczech przytoczył słowa Apostoła Pawła: „Bóg dał nam ducha mocy, miłości i karności, a nie bojaźni". Chociaż każdy rozsądny człowiek przyznaje, że abstynencja jest daleko korzystniejsza dla jego kieszeni, jego rodziny, i jego samego, to jednak pije. Za alkoholem stają jakieś tajemnicze moce. Czyż jednak moc Boża nie jest od nich silniejsza?

Następnie przemawiali przedstawiciele młodzieży. Przedstawiciel młodzieży finlandzkiej za-

prosił wszystkich serdecznie na następny kongres w roku 1940 do Helsinki. Zaznaczył, że praca młodzieży abstynenckiej jest u nich ściśle związazana z religią. Potem mówili delegaci Łotwy i Austrii, przyczem ten ostatni podkreślił, że młodzież katolicka w Austrii ściśle współpracuje z młodzieżą ewangelicką, jak np. ostatnio w tak zw. „Suchym tygodniu".

Ks. pastor Dr. Lehmann (Zduńska Wola) zacytował kilka przykładów z własnego życia, które skłoniły go do abstynencji. Otóż w pewnym zakładzie zagranicznym dla epileptyków widział 4-letnie dziecko, które było niewidome, głuche i nieme, było to, jak się później dowiedział, dziecko alkoholików. W domu dla obłąkanych znów spotkał młodego człowieka, bezustannie przeklinającego swą matkę, która była pijaczką. Wstrząśnięty do głębi tym widokiem, postanowił zupełnie nie używać alkoholu. Mówca zwrócił się do słuchaczy z apelem, aby każdy powziął niezłomne postanowienie życia w abstynencji i przez moc Słowa Bożego i modlitwę wytrwać w tym postanowieniu.

Ks. Pastor Matthias (Obrzysko, Poznańskie), przewodniczący stowarzyszenia „Błękitny Krzyż" w Polsce, jako długoletni działacz abstynencki zachęcał zebranych do wytrwałości w pracy.

Ks. pastor Kahane z Gdyni przemawiał w imieniu p. Ministra Dr. Chodźki, pana prezesa Kalinowskiego i redaktora Szymańskiego: „Jesteśmy", mówił ks. pastor Kahane „małą ligą narodów, mającą wspólny cel: walkę z największym obok wojny wrogiem ludzkości — z alkoholizmem". Następnie zwrócił się z apelem, aby każdy ewangelik stał się abstynentem, a nasza grupa ewangelicka najliczniejszą na kongresie w Finlandji.

Słowo końcowe powiedział p. Offermann, przedstawiciel Ewangelickiego Diakonatu Społecznościowego w Marburgu i członek zarządu „Błękitnego Krzyża" w Niemczech.

Wśród gości zauważono między innymi p. Senatora Wojciecha Więcka, przedstawiciela ruchu abstynenckiego wśród włościan polskich, d-ra. Schmidta, profesora teologii w Halle, ks. Sup. Harhausena z Tczewa, delegata na kongres konsystorza ewangelicko-unijnego w Poznaniu, uczestników kongresu: księdza jezuitę z Niemiec i księdza mariawickiego, wybitne osobistości z warszawskiej parafii ewangelicko-augsburskiej i ewangelicko - reformowanej oraz licznych kolonistów ewangelickich z okolicy, którzy ze względu na spóźnioną porę nie mogli już dojść do głosu.

Ku wielkiemu żalowi uczestników p. Dr. Hercod, dyrektor Międzynarodowego Biura do walki z alkoholizmem w Lozannie nie mógł ze względu na nawał pracy w komisji przybyć osobiście i przesłał tylko swe najlepsze życzenia.

Przemówienia gości zagranicznych tłumaczył bardzo udatnie na język polski uczestnik Kongresu ks. Sup. Dr. Rhode z Poznania.

Chór mieszany i męski Społeczności wykonały szereg pięknych utworów co w całości tworzyło bardzo miłą atmosferę.

Wzniosłe chwile, które przeżyli uczęstnicy wieczoru propagandowego wywarły niezatarte wrażenie, stając się dla nich bodźcem i zachętą do dalszej walki z alkoholizmem.

Porządek nabożeństw

w Warszawskim Kościele Ewangelicko-Reformowanym w II połowie października 1937 r. Nabożeństwa rozpoczynają się o godz. 11·15 przed poł., o ile nie jest podana inna godzina.

1.	Niedziela 17.X. (21 po Trójcy Św.	Ks. S. Skierski
2.	Niedziela 24.X. (22 po Trójcy Św.) z Kom. Św.	Ks. L. Zaunar
3.	Niedziela 31,X. (23 po Trójcy Św.)	Ks. L. Zaunar
	Nabożeństwa dla młodzieży będą odprawione we wszystkie niedziele o g. 9 m. 30 rano	Ks. L. Zaunar

Szkółka Niedzielna dla dzieci odbywać się będzie w każdą niedzielę o godz. 10 m. 30 w sali zborowej.

———o———

Godziny biblijne mają miejsce co piątek o godz. 7 m. 30 w sali zborowej. Serdecznie zapraszamy.

———o———

Administracja „JEDNOTY" uprasza Szan. Prenumeratorów i Czytelników o wpłacenie zaległej prenumeraty.

MAGAZYN POŚCIELOWY
Bielizna damska i pościelowa
Poduszki Kanapowe
A. Meissner i S-ka
Warszawa, Marszałkowska 55. Tel. 8-39-02.

KURSY PISANIA NA MASZYNACH
Zatwierdzone przez Kuratorium Okręgu Warsz.
M. ŚLIWICKA
Jerozolimska 25 tel. 9-80-37
PRZEPISYWANIE – POWIELANIE

STERO
ZAKŁADY DRUKARSKIE BAUM i WOLFRAM
STERO
ELEKTORALNA 10 – TEL. 2.31-25
Wykonywa prace:
tekstowe
akcydensowe
tanio
estetycznie
terminowo

KRYCIE
nowe i konserwacja
DACHÓW
blachą,
papą,
dachówką,
i eternitem
oraz
ASFALTOWE
roboty wykonywa
MISTRZ CECHOWY A. PESZKE
Warszawa, Zawiszy Nr. 8 tel. 208-96.

Zakłady Drukarskie „Stero“ Baum i Wolfram, Elektoralna 10. Tel. 2-31-25.